

Niemiecy wywiadcy zaobserwowali rejonie na południe od Montecorvino raz w rejonie Potenzy na wielką skalę akrośnie poruszenia wojsk amerykańskich brytyjskich, z czego należy wnosić, że naczelna Komenda wojsk alianckich nosi i z zamiarem podjęcia akcji ofensywnej przeciwko wojskom niemieckim. Sprawdzenie do Włoch południowych nowe dywizje alianckie przybyły już do Tarentu, aż do Brindisi. Ponadto zdolano stwierdzić zorganizowanie kilku lotnisk na terenie półwyspu Apulijskiego.

Światłocienie

„Zgadnieś z prawdą”

Jak damos amerykański tygodnik „Time”, niezgodnie z rzeczywistością, miał wyrazić zgodę na projekt dyktatora urzędu informacyjnego, Elmera Davisa, w sprawie reorganizacji północno-amerykańskiej sprawozdawczej służby wojennej. Davis zażądał, aby społeczeństwo amerykańskie, jak podaje wymienione czasopismo, było w przyszłości „szczęśliwe i zgodne z prawdą” informowane o wszystkich wydarzeniach wojennych.

Z tego jasny wniosek, że dotychczas społeczeństwo północno-amerykańskie było informowane zbyt późno i że wiadomości miałyby się zupełnie z prawdą, co zresztą stwierdzaliśmy nie raz.

W tajnej misji

Według doniesień z Waszyngtonu, minister spraw zagranicznych Chin Czangking, Sun, miał w ubiegłym tygodniu urzędzić prezydentowi Rooseveltowi tajne pismo swego szefa rządu, Czangkaissaka, z ponownym i pilnym żądaniem pomocy. W piśmie tym, Zdzisław Marszałek wskazuje jeszcze raz na trudne położenie Czangkingu.

Po co tyle zachodu z tajnym piśmem, kiedy i tak całemu światu wiadomo, że Roosevelt nie bardzo kupi się z udzielaniem pomocy swojemu satelicie.

Odezwał się Negus

Z Kanady przychodzi wiadomość, że przebywający tam Negus Abisynii, Haile Selassie, zażądał od aliantów wydania mu marszałka Badoglio, którego chce postawić przed sądem za „przestępstwa wojenne w Abisynii”. Następnie Selassie damo się dopuszczać do go przysięgi konferencji pokojowej, gdyż „Etiopia chce współpracować przy odbudowie międzynarodowego porządku”, przy tej okazji liczy też na uzyskanie wolnego dojazdu do morza.

Ciekawe, jak alianci wybrną z tej zabawnej historii.

Sukcesy lotnictwa japońskiego

TOKIO, 24 września. — Główna Kwatera Cesarska wydała we środę komunikat, donoszący, że lotnictwo japońskiej armii lotniskowej podejmowało codziennie ataki powietrzne na aliantów statki, obiekty i bazy w Chinach. W czasie od 10 do 20 września zaraportowano co następuje:

1. W czasie kolejno następujących po sobie ataków na Kienow w dniach 10, 12, 13 i 19 września, w czasie dalszego ataku na Nanyung 18 września oraz w czasie ataków na Kunming i Nanyung w dniu 20 września formacje lotnictwa japońskiego zbombardowały lotniska w tych miastach i niszczyły pola startowe oraz obiekty wojskowe. Nad Kunming doszło do walki z przeszło 20 samolotami, przy czym lotnictwo japońskie zestrzeliło 18 maszyn, a równocześnie na ziemi niszczyło 24 wielkie samoloty.

2. Samoloty, które zaatakowały grupę okrętów koło Tatung w odległości 80 km. na północny zachód od Iczang w dniu 17 września i koło Wuczew w dniu 19 września, zatopiły lub ciężko uszkodziły siedem transportowców i taką samą ilość innych statków.

3. Siły powietrzne zaatakowały dnia 18 września Juypen w odległości 200 km. na północ od Kantonu, a 20 września Yunfu o 120 km. na zachód od Kantonu, przy czym zbombardowały i niszczyły tam obiekty wojskowe. Koło Yunfu w pięciu miejscach w wyniku zrzucaenia bomb wybuchły pożary.

4. W czasie ataku na Kunming sześć samolotów japońskich rzuciło się dobowolnie na upatrzone cele.

Kuszenie Ankary

„Korytarz wodny”, składający się głównie z Cieśniny Dardanelskiej i Bosforu, stanowi, jak wiadomo, jedyną połączenie Morza Czarnego ze Śródziemnym. Woda nienawidzi korytarzem, odnawia się specjalną temperaturą, polityczną, która już nieraz na przestrzeni historii doprowadzała do punktu wrzenia narody i mocarstwa, przede wszystkim zaś Wielką Brytanię i Rosję. Zakrawa to na paradoks, ale tym niemniej pozostaje faktem, że stosunkowo wąska nie srebrzystych wód pomiędzy południowo-wschodnią Europą a kontynentem Azji Przedniej może być źródłem różnorodnych przepaści, które zieli Londyn od Moskwy i istnieje nabyć chiński mur pomiędzy wyspiarską Anglią a lądowym niepodzielnym zawsze i niezależnie od tego, czy niedziwiedź miał na sobie koronę i groźnotę carską, czy czerwony płaszcz i gwiazdę pieczęciarską, a przejściową przyjaźń i udział w walce po tej samej stronie frontu są słabym mostem, podmywanym nieubłaganiem przez falę owego korytarza wodnego.

Zbrojna straż nad cieśninami sprawuje znowa Turcja od traktatu w Lozannie, gdzie w roku 1923 Kemal Pasza przywrócił suwerenność swojemu krajowi nad tym zapalnym korytarzem wodnym. Turcy zapłacili cieśninie to prawie 28.000 km kw. na kontynencie Europy i 763.000 w Azji Przedniej, z załudzeniem 16 i pół miliona ludzi, którzy na potrzeby wojenne mogą stworzyć armię półmilionową. Nie jest to oczywiście siła, która mogłaby skutecznie sama zająć się obroną owego wodnego mostu górzyskiego, wojenny obieg Turcji daleki jest od potrzeb i wymaga współczesnej akcji militarnej. Z tego powodu, zarówno budownictwo obecnej Turcji — Ataturk, jak i jego następcy — Ismet İnönü, uznali za celowe zawiązać się traktatami, zarówno z Londynem, jak i z Moskwą.

Pakt z Wielką Brytanią, podpisany 20 października 1939 roku, posiadała zastrzeżenie, że na skutek jego istnienia Turcja nie może być uwikłana w wojnę z Rosją Sowiecką i że pragnie zachować neutralność.

Pod względem więc politycznym węzeł gordyjski jest istotnie mocno zaplątany.

W ostatnich tygodniach — jak to pisał „Kraakauer Zeitung” w swoim numerze z czwartku 23 b. m. — prasa, tak angielska, jak i turecka, dają wyraz poglądom, że ze strony Wielkiej Brytanii podjęta została wysoka gra o stawke turecką. Ujawnił się coraz silniejszy nacisk Angloamerykanów na politykę Turcji. Pomimo wspomnianego wyżej układu brytyjsko-tureckiego od 4-eh lat czyni Londyn zabieg, aby nakłonić Turcję do jawnego opowiedzenia się po stronie angielskiej. „Times” napisał niedawno, co następuje:

„Wobec zmiennej sytuacji wojennej nadziedział czas, w którym może trzeba będzie zażądać od Turcji, aby wypełniła swoje zobowiązania, wynikające z traktatu z Anglią. Istnieje troska o to, czy opinia angielska zrozumie stanowisko Turcji. Anglia jest jedynym państwem, posiadającym uprawnienie do zakwestionowania postawy Turcji.”

Jeden z dzienników tureckich odpowiadał na to, że traktat z Anglią skierowany był swym ostrzem wyłącznie przeciwko Włochom, to znaczy przeciwko zagrożeniu stanu rzeczy we wschodniej części Morza Śródziemnego i że kwestia ta straciła aktualność od chwili obalenia Mussoliniego.

W istocie rzeczy mają się tak — pisze dalej „Kraakauer Zeitung” — że Anglia zmierzając do zrealizowania myśli o nowym związku państw bałkańskich, chociaż przesłano wyrażała bardzo ograniczone możliwości życiowe i zakres wpływów takiego związku, a Turcja upatrzona jest w roli zwasz tego układu politycznego.

Plany te jednak mają wielką siłą straszną, a mianowicie, że zostały ułożone bez Stalinia. Z dzienników tureckich, tych, które służą jako głosniki dla Downing Street, widać, że Kreml dał wyraz swemu zrytualnieniu. Najwierniejszy stronnik Anglii w Turcji — Yalozyn, w swoim nowym dzienniku zamieścił szereg artykułów na ten temat, stawiając przy tym następujące pytania:

„Na jakiej podstawie Unia Sowiecka chce zagarnąć terytoria, które leżą poza obrębem jej granic z roku 1939? Nie może się to odbyć pod hasłami nacjonalizmu, ponieważ Sowiety go odrzucają. Nie może nastąpić pod hasłami komunistycznymi, bo Komintern został rozwiązany. Jeśli ZSRR uznaje się za dziedzica caratu, wówczas wyklucza to tego niezliczoną ilość konfliktów i sporów. Chcielibyśmy wiedzieć również, czy Sowiety nie zgłoszą pretensji, jako spadkobiercy Cesarstwa Bizantyjskiego. Dobre sąsiedztwo i przyjaźń stosunki wymagają, aby honor i wolność Turcji pozostały w swoich granicach.”

Charakterystycznym jest stwierdzenie, zamieszczone przed kilku dniami w angielskim czasopiśmie „Nineteenth Century”. Brzmi ono tak:

„Unia Sowiecka uważa wojnę obecną za największą wyprawę zdobyczą dla Rosji na przestrzeni historii. W razie zwycięstwa Moskwa stałaby się panią Europy i obszaru sąsiedniego od Morza Śródziemnego aż do Indji. Cele te widzą z propagandy bolszewickiej i polityki Kremlu.”

Oczywiście, że przy swoich zabiegach dołko Ankary Angloamerykanie mają na oku jedynie swoje własne interesy, ale do brytyjskich podziałów wschodniej Europy — zaznacza na zakończenie „Kraakauer Zeitung”.

W jednym zdaniu

Komunikacja pocztowa i telefoniczna pomiędzy Niemcami i Włochami została ponownie otwarta. W budżecie ubiegłego roku obniżenie w sprawie poboru rekrutów 1855—1925, o ile nie stawiały się jeszcze do poboru.

Z Azorów donoszą o pojawieniu się tam niezwykle wielkich ilości wiatrołobów i zaznaczają, że w ciągu lat trzydziestu spadła ilość tych wiatrołobów z 131 wiatrołobów.

Rola Kastylii w dziejach Hiszpanii

Imperium hiszpańskie, jedna z największych potęg w wiekach XVI i XVII, w którym słońce nigdy nie zachodziło, narodziło się ze stosunkowo niewielkiego kraju — Kastylii, przylęgającej do burzliwych przełazów fal Zatok Biskajskich.

Od 10-cin stuleci Kastylija tworzyła i prowadziła historię Hiszpanii. W okresie, gdy 910 półwysp Iberyjski było we władaniu Arabów, Kastylija stanowiła teren, od nich niezależny, choć zawsze jej zagrożeń niebezpieczeństwo, że może zostać załana przez tłumy zbrojnych jeźdźców potężnego Kalifa z Cordoby.

Osiadali się w Kastylii chłopci baskijski, nawarzy i asturzyjcy, poszukujący lepszych terenów uprawnych, ubodzy rycerze, którzy chcieli zdobyć majątek i sławę, zbiegowie z krajów iberijskich, pozostających pod władzą Arabów i tworzył się w ten sposób naród, żyjący stale w zbrojnym pogotowiu, który orząc, miał miecz u boku.

Rozszerzała swe granice Kastylija przez przyłączenie sąsiadujących księstw Nawarów, Aragonii oraz terenów, z których wypierano Arabów. Stopniowo wzrastały siły Kastylii i na morzu, a okręty jej waleczyły zwycięsko z angielskimi; zdarzało się nawet, że Kastylijczycy atakowali wybrzeża Wielkiej Brytanii i pojawiali się w ujściu Tamizy.

Ocena żołnierza włoskiego

BERLIN, 24 września. — Prasa niemiecka przynosi szczegóły o włoskich czynnikach wojennych, które podlegały Badoglio i za które ten ponosi odpowiedzialność.

„O ile wysoko cenimy wartość żołnierza włoskiego, o tyle nie posiadamy szacunku dla włoskiej armii, która marszałek Badoglio w roku 1940 powierzył Mussolinemu jako narzędzie dowództwa wojkowego. Wyposażenie wojska było miszerne. Mundury oficerskie prezentowały się wspaniale na Via Veneto w Rzymie lub na placu św. Marka w Wenecji, a włoskim żołnierzom brakowało najbardziej prymitywnego zaopatrzenia na pustyni Libijskiej.

Istniało 5 rodzajów kuchni, przy czym najniebezpieczniejszą dawała intendentura kuchniami, które zaopatrywały prostego żołnierza. Generalowie spożywali posiłki oddzielnie; oficerowie sztabowi otrzymywali już nieco gorsze jedzenie; przywożone z Włoch samolotami do Afryki jarzyny in-

spektowe nie dostawały się na stół kasyn oficerskich. Niżej oficerowie przy formacjach bojowych otrzymywali znacznie mniej, a podoficerowie mieli własne kasyny, a próci żołnierza wroście często stawali w ogonkach przy kuchniach połowych niemieckich, aby uzyskać porcję z dna kotła nie paść z głodu.

Wydatki przez marszałka Badoglio regulamin wojskowy przewidywał m. in. by żołnierze włoscy rocznika 1914, którzy przez 4 lata bez urlopu przebywali na pustyni Libijskiej jedynie wówczas mogli korzystać z urlopu, jeśli złożą 800 lirów na koszt biletu lotniczego, co równało się żołdowi żołnierskiemu za 100 dni służby.

Od szeregu lat usiłował Mussolini wpłynąć na reorganizację sił zbrojnych i występował przeciwko przepisom, które regulowały sprawę nominacji oficerskich, uzależniając od okoliczności wpłacenia pewnej sumy kaucejnej oraz od sumy podatkowej, jaką płaćci ojciec kandydata na oficera.

„...prosił dalej. Joe ten list otwarty nazwała cudnym i za jako taki podziękowała mu. Był to ostatni przed decyzją lekarzy list Gera. Tego samego bowiem dnia (diatego właśnie pisał) miał się dowiedzieć, co z nim będzie.

Joe spłakała się troszkę... w kościele — a za trzy dni dostała kartkę — Jestem ocalony, podziękowania, Gerl —

Joanne wypełniała ciepłą, pulsującą radość. Oczekiwała wprawdzie dużego, radosnego listu, tym bardziej, że lakoniczna kartka nie tylko nie zadowoliła jej, ale jako skąpa forma zawiadomienia — nawet zabolowała trochę. Tyle przecież serc — i lęku dla siebie przed te groźne dni. Odsłaniała mu na kartkę, otrzymała potem list, w którym — o sprawie była zaledwie wzmianka. Wobec „rozpedzonych” ambicji Gera — gdy niebezpieczeństwo minęło — poczęła delikatnie hałasować go znów. Pisała, dużo o Stefanie, wdawała się, że może niedługo już zaproszą go tam... do siebie, że jego właśnie poprosi na chrzestnego ojca Stefankę... Obracała w żart jego wyznania, pisała, iż oboje — to znaczy Gerl i ona sama — będą się kiedyś serdecznie śmiać z tej „miłości”. Na to odpisał: Nie pisz nigdy o tym, że to przejdzie, że będziemy się oboje serdecznie z tego śmiać! Ja się śmiać nie będę i ty — także nie. Raczej nie dotykaj „tego” tematu niż pisać w ten sposób! Bo to lekarstwo zbyt radykalne, szczególnie, że jestem chory — nieuleczalnie! I raczej mogłoby mnie zabić, to znaczy zrobić ze mnie łachman, strzyp, karykaturę istnienia — niż uśmiercić chorobę.”

Joe znów miała skrupuły. Nie wiedziała, co począć, jak wybrnąć z sytuacji, która męczyła ją już. Nie znosiła bowiem ograniczenia stanów niepewności i zawieszania. Sytuacja ze Stefanem — w której nie sobie pomóc nie była w stanie, gdyż

Gizela straciła z oczu rodzinę jego i nie Joanne donieść nie mogła — dostatecznie już wyczerpała jej duchowe siły. Gizela była jej krewną. Przez nią Joe niegdyś poznała Stefana, ona jedna wiedziała o wszystkim, co zaszło między nimi... Ona była łącznikiem pomiędzy nią i Stefanem, gdyż zły los i konieczność rzuciły go daleko od Joe.

Ger gusiał mimo wszystko czuć się jeszcze słabym, gdyż pisał o wiele rzadziej, a listy były krótkie i odwrane. Joe z niepokojem pomyślała, czy znów nie dotknęła go czymś, a wobec coraz to chłodniejszego tonu jego listów spytała zarobkowie, czy na nowo zakochał się w żonie, że wobec tego gratuluje jej... Napisał, że nie, że uczucia jego dla Joe nie zmieniły się, i nie zmienia. „Temperatura” opadała jednak wciąż... Na pytanie, czym sprawiła mu przykrość wyznawanie: „Żał mi ogromnie, że to właśnie ty, moja wiśnola... w każdym liście coraz to silniej znany „przysiężnik”, złagodzonymi moimi troskami, a potem da capot! W końcu straszysz mnie męciem...”

Pewnego dnia Joe oświadczyła Annie, że absolutnie dłużej takiego wianu znieść nie potrafi. „Dostę mam tego wszystkiego! Muszę odnieść konieczność rodziców Stefana, albo kogokolwiek. Już nie mogę tak dłużej żyć! Nie mogę! I jeszcze on, Gerl! Rozwiąż dwa węzły za jednym zamachem!”

Bez trudu otrzymała przedłużenie urlopu. Zawiadomiała Gera, że musi być w tamtym mieście, wobec czego nie stoi na przeszkodzie temu, by się mogli nareszcie zobaczyć i poznać. Ger przyjął wiadomość o jej przyjeździe z wielką radością, ale jakby nieprzytuloną. Niezależnie od tego znów opadła go gorączka... „Jakie będzie to nasze pierwsze spojrzenie sobie w oczy?” (d. c. a.)

M. A. HESSEL.

Miłość...?!

Uległ ciężkiemu wypadkowi. Pracował z konieczności jako pracownik fizyczny, w fabryce żrób. Pret żelazny, pchnięty nieostrożnie przez drugiego robotnika wbił mu się w jamę brzuszna, przez część żołądka, niemal na wyłot. Lekarz interwieniował natychmiast. Zabrano go do szpitala. Obecnie groziła mu bardzo ciężka i ryzykowna operacja, co do której chirurg uprzedził, że na sto wypadków jeden udaje się — ale nie było innego wyjścia. Poddawano go ścisłej obserwacji i niezwykle skrupulatnemu leczeniu, by uniknąć fatalnej konieczności.

„Dziękuję ci za dwa ostatnie listy, Joe — pisał Ger (pani Marta zaniósł mu je do szpitala) — a co do tamtego listu, to — zrobisz, jak zechcesz! Nigdy nie byłem podły, nawet w myślach, bo na razie przecież chyba tylko tak! Prawda? I nigdy nie zgodziłbym się na dzielenie ciebie z kimś. I kocham cię, Joe! Kocham cię, ale pójdę po ciebie dopiero wtedy, gdy ty powiesz to samo! Ale wtedy — będziesz moją!”

Gdy Joe otrzymała ten list, wyrzuty sumienia tak wybuchły w niej, że nie mogła dać sobie rady. Współczucie, serdeczny żal, że w takim nieszczęściu jeszcze zadawała mu bolesny cios, przypłyły gorące (kiliowskie) i sympatii, opłynały ją zupełnie. A on pisał dalej: — Nie zabijaj moich złudzeń, Joe! Niech mi się zdaje... Przecież nie jestem niebezpieczny przez dzielenie nas setki kilometrów i kto wie, czy kiedy zmałają one do zera... A może nigdy się nie zobaczmy... Mam słabą nadzieję, że może tego uniknę, ale muszę liczyć się z najgorszym. A przecież chciałbym jeszcze żyć...”

Natychmiast wysłała mu list ekspres, przepelnięny sercem i troską. Posłała mu jeszcze kilka swoich fotografii oraz przeliczny tryptyk „Miłość” i wdzięczne, jak samo tchnienie wiosenne, „Motyle”. Chciała, by był szczęśliwy i radosny, by miał do ostatniej (bo może... ostatniej!) chwili złudzenie, że był ktoś na świecie, komu nie był obojętny. Pisała mu to otwarcie. Przede wszystkim jednak obiecała mu największą, a niezawodną protekcję: prośbę przed Posagiem w kościele Serca Jezusowego... Przyrzekała również, że do dnia ostatecznego rozstrzygnięcia jego losu, będzie pisać codziennie. Na pogęzanie ucałowała go w ciść.

List ten pisała Joe popieszczenie, nerwowo, wzburzona, wzruszona i spłakana. Gdyby wiedziała, że tam coś podobnego zajdzie, byłaby nie wystąpiła z tym „okropnym” listem.

...i znów — jak ongiś — biegła Joe przez kilka dni z ręką, spogładając w Czerwone Kwiaty... I ze wszystkich sił duszy prosiła Moc, której ufała niemal ślepo, o ratunek dla Gera. By wyodrębnić... Bo obyło się bez operacji, która mogła odcieć go jej w zawsze. A Joe nie chciała go utracić, przeciwnie — chciała go przez całe życie zatrzymać. Przy tym jego miłość, śmieszna może, ale szczerza i czysta, pokorna i pełna obecnie prośby o złudzenie bodaj, wracała jej najwiksijszy skarb człowieczy: wiarę w siebie!

Ger jakis sześć dni milczał, ale gdy napisał wreszcie, napisał tak ogromny list i tak pełen uczuć, że Joe czuła się niemal szczęśliwa. Pisał jej wprost: „Robisz wrażenie czegoś tak wiotkiego, tak pastelowo delikatnego, że słońcem, a nie tyko niedziwiedziem, trzeba by być żeby się w tobie nie zakochać... Albo mamuśm...”

Wpadł w ekstazę nad „Miłością” i zawiadomił, że w swym zarozumiałym paskudnym wzięł ją do siebie... „Tylko nie zaprzeczaj! Nie zabijaj

DZIEŃ w KRAJU

„K. 13“

